

„Mam jedną duszę...”

(Śluby wieczyste sióstr Albertynek, Kraków, 16.07.2008,

czytania: Matka Boża z Góry Karmel; 1. Za 2,14-17; 2. Mt 12,46-50).

1. Pan się zbliża.

Kolejny raz stajemy wobec jednej z największych i najpiękniejszych tajemnic. Oto Bóg zaprasza człowieka do współpracy i to szczególnej, gdyż nie zależy Mu na sile naszych rąk, na potędze naszego umysłu, ani na harcie ducha. Choć to wszystko może mieć swój udział w spełnianiu się Bożych planów. Ale jednak nie od tego się zaczyna.

Wszystko ma swój początek w Jego zaproszeniu, w Jego powołaniu. Ciągłe pamiętamy na słowa Pana Jezusa wypowiedziane do Apostołów: „*Nie wyście Mnie wybrali*”. A przecież wybrali, tylko że ich wybór był wtóry. Pierwszy znak, pierwszy gest pochodzi od Boga. I w tym jest źródło naszego spokoju. Wybór bowiem dokonany przez Boga jest zawsze najpewniejszy i co więcej, najlepszy.

Nic dziwnego, że prorok Zachariasz przytacza słowa Pana, nawołujące do radości Córę Syjonu: „*Ciesz się i raduj, (...) bo już idę i zamieszkać będę wśród ciebie*”. Może stać się to powodem pewnej zazdrości ze strony wszystkich innych, albo i to jest istotniejsze - stanie się ten fakt powodem nawrócenia wielu. I znowu naród wybrany okaże się kimś bliskim, a Jeruzalem odzyska swoją pozycję.

Ale wymowna jest też uwaga, jaką robi Zachariasz: „*Zamilknij, wszelkie ciało, przed obliczem Pana, bo już powstaje ze świętego miejsca swego*”. Dzisiejsze wydarzenie, związane z profesją wieczystą kochanych Sióstr Albertynek jest powtórzeniem prorockiego doświadczenia. W takim momencie i w takiej chwili dobrze jest, kiedy ciało milczy. Niech śpiewa duch, gdyż to Pan chce być razem i na zawsze.

2. Jego wola ma być naszą wola.

Pan Jezus pragnie, aby ci, których On wybrał i zaprosił do współpracy, czuli się jak w rodzinie, jako osoby najbliższe. Potwierdzeniem tego są słowa z dzisiejszej Ewangelii. Świętujemy wspomnienie Matki Bożej z Góry Karmel. A jednocześnie przed naszymi oczyma przesuwają się setki sanktuariów maryjnych, gdzie Ta, która jako pierwsza bez reszty zawierzyła Panu Bogu, uczy nas dobrego postępowania, odwagi w podejmowaniu Bożej woli i wierności tej miłości, jaką nam Pan okazuje.

Z tego też względu słowa, wypowiedziane przez Pana Jezusa w dzisiejszej Ewangelii brzmią niesłychanie zastanawiająco. Było czymś naturalnym, że słuchacze Syna Bożego powiadomili Go o tym, że Jego Matka i bracia chcieliby zamienić z Nim słowo. A tymczasem Pan Jezus jakby nieco dystansuje się od swojej Matki i krewnych. I odpowiada na obawy słuchaczy jakże wiążącym stwierdzeniem: „*Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką*”. Bezpośrednio te słowa zostały skierowane do uczniów, swoją treścią obejmują i nas.

I taka była Jego myśl, jak ukazują to całe wieki istnienia Kościoła, słowa te odnoszą się

do wszystkich, którzy idą za Chrystusem. Mają swoje odniesienie także i do was, kochane Siostry Wiczyste Profeski. Mają swoje odniesienie do waszych Rodziców i Bliskich. W tych słowach nie ma przecież jakiegoś pomniejszenia rodzinnych więzi.

Wprost przeciwnie wedle Ojca Świętego Jana Pawła II te słowa jeszcze bardziej umacniają pozycję Matki Najświętszej, gdyż okazuje się, że jest Matką nie tylko w znaczeniu cielesnym, ale i duchowym. Ona najwierniej pełniła wolę Ojca, który jest w niebie. Ona i w tej dziedzinie jest dla nas przykładem.

W oparciu o takie przykłady wiele można się nauczyć. A uczyć się trzeba.

3. Rok św. Pawła.

W roku zaś św. Pawła wypada sięgnąć i do jego doświadczeń, zwłaszcza że jego powołanie miało charakter zaskakujący. Wielki przeciwnik chrześcijan, uciekający się nawet do przemocy, nawraca się i staje się jednym z najwybitniejszych uczniów Syna Bożego.

To był wielki przełom. Paweł wszakże poradził ze swoimi słabościami, a umocniony łaską Bożą odnosi zwycięstwo. Zawsze jednak szczerze przyznaje się do swojej przeszłości, niczego nie ukrywa. Z tym większą natomiast gorliwością pragnie nadrobić stracony czas. Całkowicie więc zawierzył Chrystusowi i oddał się ewangelizacji. Píše o tym: „*Nie wstydzę się bowiem Ewangelii, gdyż jest ona mocą Bożą sprowadzającą zbawienie na każdego, kto wierzy*” (Rz 1,16). Nie miał też wątpliwości, że jego działalności będzie towarzyszyło cierpienie. Przyjmuje każdą dolegliwość w duchu wiary. Z pokorą wyzna: „*Teraz nawet raduję się z tych cierpień, które znoszę dla was, bo wiem, że w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, czyli Kościoła*” (Kol 1,24).

I tak św. Paweł wprowadza nas w eklezjalny wymiar ślubów zakonnych. Składacie je, drogie Siostry w duchu wdzięczności za okazane przez Pana zaufanie, który was powołał. Ale też pamiętacie o całym Kościele, o rodzinie i najbliższych, o Głowie Kościoła, o wszystkich, którzy ten Kościół stanowią.

Razem z Wami będzie Pan Jezus i we wszystkim będzie wam towarzyszyła Jego opieka. On bowiem modlił się w Wielki Czwartek: „*Proszę nie tylko za nimi, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu uwierzą we Mnie. Proszę, aby wszyscy stanowili jedno. Ojcze, niech będą jedno z Nami, jak Ty jesteś we Mnie, a Ja w Tobie. Niech stanowią jedno, aby świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś*” (J 17,20-21).

To właśnie dzięki temu jesteśmy jednym Kościołem. I pamiętajmy o tym na zawsze.

4. Współczesne zagrożenia.

Ta pamięć nie może być traktowana jako swoiste pobożne życzenie. Żyjemy w czasach, kiedy tendencje indywidualistyczne są wyjątkowo silne. Kiedy trendy formacyjne zmierzają ku temu, aby jednostkę wyobcować, gdyż tylko w takim wypadku będzie ona bardziej podatna na wpływy otoczenia.

Życie zaś konsekrowane znalazło się w poważnym niebezpieczeństwie. Padło swego rodzaju ofiarą tej samej rewolucji kulturalnej, która usiłuje zrujnować rodzinę oraz

szkolnictwo, poczynając od końca lat sześćdziesiątych minionego wieku. Zaczęto w miejsce Ewangelii wprowadzać pewne teorie psychologiczne, z których większość spoczywa już dziś na śmietniku, ale zamieszania nie zabrakło. Natomiast ruchy te i prądy nie zaszkodziły zgromadzeniom twardo trzymającym się własnej tożsamości i nieugięte wiernym swoim charyzmatom oraz celom. Ważne jest również i to, aby trzymały się niezłomie ducha wspólnoty i nie dopuszczały do atomizacji w domach zakonnych. Łatwo te zgromadzenia rozpoznać po nieustannym napływie postulantek i nowicjuszek.

Przykładu zaś rozkwitającego zgromadzenia nowego typu, ufundowanego na tradycyjnym wzorcu dostarczają Misjonarki Miłosierdzia Matki Teresy z Kalkuty. Oraz i to jest źródłem naszej radości - Siostry Albertynki, zrodzone z bólu i miłości.

5. Duch albertyński trwa.

Warto w tym miejscu odwołać się do niektórych wypowiedzi św. Brata Alberta. Przeszedł w swoim życiu bardzo wiele. Urodzony w szlacheckim dworze w podkrakowskiej Igołomii, wczesnie osierocony musiał przebijać się przez XIX wiek, podejmując studia w Instytucie Rolniczo-Leśnym w Puławach, tracąc w Powstaniu Styczniowym nogę, odkrywając inżynierię na gandawskim uniwersytecie, aby w końcu skierować się ku sztuce, ku malarstwu. I w tym świecie kolejny raz odkrył Jezusa Chrystusa, gdy zaczął malować obraz Syna Bożego, ubiczowanego, z cierniową koroną na głowie. Obraz ten otrzymał w nazwie Piłatowe wyznanie: „*Ecce Homo!*”.

Czcigodne Siostry,

każda z was przeszła wiele doświadczeń i wiele prób, ale dzisiaj jesteście tutaj, wpatrzone w Chrystusa – „*Ecce Homo!*”. Św. Brat Albert nie mógł zatrzymać się ani przy rolnictwie, ani w polityce, czy przemyśle. Nie była w stanie zawłaszczyć nim sztuka. Zafascynował go Jezus. Często Brat Albert mawiał: „*Sztuka nie Bóg, nie można jej duszy poświęcić*”. A kiedy go młoda pisarka Pia Górka pytała, jak się rozliczy z talentów przed Bogiem, odpowiadał: „*Gdybym miał dwie dusze, to bym jedną poświęcił ubogim, a drugą sztuce, ale mam jedną, muszę wybrać co ważniejsze*” (Barbara Gruszka-Zych, *Dotknięcie światła*, Gość Niedzielny, 7.VII.2002, nr 27, str.14).

Wybrał Jezusa Chrystusa. I wygrał swoje życie. Wygrał wieczność.

6. Kochane Siostry!

Pamiętajcie, jesteście na tej samej drodze, na drodze ewangelicznej, na drodze św. Brata Alberta i bł. Bernardyny i tych pierwszych podlaskich albertynek. Trwajcie na niej i podążajcie za jej biegiem. „*Ecce Homo*” was prowadzi. Prowadzi ku światłu i szczęściu, ku zwycięstwu. A nawiązując do księgi Zachariasza – cieszcie się i radujcie, gdyż Pan chce zamieszkać w Was. Amen.